

poprostu: „opowiedz pan wszystko co wiesz? — Człowiek normalny odpowiada w takich wypadkach: „Nic nowego“ podając rękę — i idzie sobie w swoją stronę, człowiek jednak „cieszący się“ rozstrojem umysłowym, o ile może i chce odpowiedzieć na pytanie, pragnie dać odpowiedź wyczerpującą. — A zatem zrozumiałwszy ogrom zadania, bezwzględnie ucieka przerażony — z tem przekonaniem, że jako człowiekowi nie mogącemu dać odpowiedzi na tak proste pytanie, nic innego nie pozostaje do uczynienia, jak strzelić sobie w łeb, albo co innego również radykalnego z sobą uczynić. — Z tego wynika, że gdyby ludzie będący w normalnym stanie, byli zdolni do przeprowadzenia analizy tak zw. „potocznych i przyjętych zwrotów“, to napewno nie jeden by naprawiał zwarjotę. Otóż słońce, wiona, pachnące ogrody, miłe rozmowy pod kwitnącym jaśminem, usposabiają człowieka ugodowo. Życie jest piękne, można więc mu wybaczyć jego głupstwa, kiedy nad ziemią zawiśnie ociekająca deszczem, szara płachta chmur, a po ziemi tłucze się zjadliwy, oślizgły mrok — człowiek przestaje wierzyć, że kiedykolwiek bywa mu dobrze na świecie. — Wówczas wszystko co było, jest i będzie przedstawia się w takich posępnych kolorach, jak umalowana szaruga rzeczywistość! Człowiek staje się melancholikiem, który przecież nie jest nikim innym jak tylko człowiekiem niosącym w sobie mrok pochmurnego dnia. — I wtedy właśnie myśli o samobójstwie. — I ja też byłem takim melancholikiem przez kilka godzin. Przez kilka godzin bowiem padał deszcz — niebo zasłało się chmurami, słońce przygasło (w oczach) a w uszach dzwięczały cudowne melodie „cygańskich romansów“. — Bo życie (moi panowie) jest jak kobieta... Jeżeli potrafi przekonać, że jest piękne wybacza mu się wszystkie głupstwa. Ale któż przebaczy głupstwu kobiecie brzydkiej?... Któż przebaczy naszemu życiu, któremu daleko do piękności — na przykład takie głupstwo, jak sentyment do „cygańskich romansów?“ Głuchy, albo pijany cham!... Cham o chamstwie przyrodzonym, cham syn starego chama chamski, który śpiewa w Warszawie przy kieliszku kantorowicza „Jamszczyk nie goni łoszadiej“ — i toczy zadowolonym wzrokiem po obecnych... jakgdyby chciał im za chwilę powiedzieć z tryumfem: „Oto muzyka... oto pieśń nad pieśniami“.

Panowie!... Mamy wiosnę. — Świat w topieli blasku tonie, złote słońce obejmuje skrzydłami promieni, nasze serca... a my... niektórzy, nie wszyscy: — z pochylonymi głowami idziemy bici, skopani pijackim śpiewem rodaków: — „Jamszczyk nie goni łoszadiej“. Izraelickie muzykany we wszystkich restauracjach o wieczornej porze, kołysz do snu polską dumę, polską godność narodową — polski smak, polski zmysł życia — przygrywając popijającym z „filiżaneczek“ „polakom“ pieśni „czerezwyczajne“ — i przy egzekucjach polskich śpiewane tam, gdzie jeszcze nie zakrzepła niemal, krew polskiego żołnierza.

— ... „Pojechał Uchar kupiec“. Grajcie, grajcie muzykanty! Przypomnijcie nam naszych pomordowanych ojców i braci, nasze zbyszczeszczone matki i siostry — grajcie. Niech się warszawska tłuszcza, w warszawskich „traktirach“ upoi do syta miodem katorżnych pieśni — niech żyje wałak szklankami w takt... „Dubinuszki“. — Obywatelom w Rzeczypospolitej to wolno... Ale i wolno mimo słońca i pierwszych liści kasztana, mimo wiosny i pachnących ogrodów... powiedzieć: Dzień słotny... a dzień słotny nastraja smętnie.

Smętnie bo w uszach dzwięczy od rana do wieczra... radosna pieśń śpiewana co dnia w każdej warszawskiej restauracji — przez „niezameldowanych Panu Bogu“ polaków-obywateli:

— „Poślednij nieznij dzieniożek“. — A więc żegnajcie... Jestem melancholikiem — i idę wydawać wyrok wydany przez siebie... na siebie.

Bo przecież niepodobna żyć między takimi ludźmi. — A wolę taki koniec — niż zwarjować naprawdę... szukając konkretnej odpowiedzi na to proste pytanie: — Dlaczego ci ludzie tak się cieszą, że byli niewolnikami?...

I dlaczego do dziś dnia są niewolnikami... cygańskich romansów?...

„Eej! Dubinuszko, dubinuszko ty moja“. — Najmilsza pieśń wolnych, a pijanych obywateli Rzeczypospolitej.

St. Kiedrzyński.

Korespondencje.

Poznań. Dnia 7 b. m. zakończony został kurs dla niższych funkcjonariuszów w Okręgowej Szkole Pol. Państw. w Poznaniu. Egzamin trwał przez trzy dni i wykazał bardzo dodatni wynik. Słuchacze Kursu pracowali z chęcią i wytrwałością, aby usunąć braki wykształcenia zawodowego i ogólnego.

Wykładano: Prawo i procedurę karną, prawo administracyjne, instrukcje policyjne, służbę siedzącą (kryminalną), daktyloskopję, historję, literaturę i geografię polską, biurowość, weterynaryję, ratownictwo, musztrę wojskową, naukę o strzelaniu i chwytach kryminalnych.

Z 69 uczniów ukończyło kurs w wyniku „celującą 20, z dobrze 33, dostatecznie 6, jeden odstąpił od egzaminu.

Świetny rezultat należy zawdzięczyć pracowitości i pilności uczniów, których Komendant Okręgu XL P. P. inspektor Dr. Sliwiński przy każdej sposobności zachęcał do intensywnego pracy nad sobą jak i poświęcenia się dla sprawy, oraz niewyczerpanej energii Komendanta szkoły p. Nadkomisarza Powła.

Wykładowcy: pp. Nadkomisarz Poweł, profesor Poweł, prokurator Raczynski, ppul. Dr. Starkowski, Dr. med. Holtzer, ppor. Wojtkowiak, komisarz Danielowski, podkomisarz Musidlowski, i str. prodow. Stymonowski znakomicie się wywiązali ze swego zadania.

Na wspólnej wieczery Słuchaczy Kursu z wykładowcami polecił p. Komendant Dr. Sliwiński funkcjonariuszom, by okazując dobrą chęć i wolę szczerą i obowiązkową pracy przenieśli do życia służby praktycznej, kierując się trzema zasadami: pracą obowiązkową i honorem. Apelując do honoru policjanta obywatela prosił p. Komendant wszystkich Słuchaczy Kursu, aby zasadę tę rozpowszechniali pomiędzy kolegami, których wspieranie świeżo nabytą wiedzą fachową i ogólną należy uważać za swój obowiązek.

Kalisz. Dnia 9 kwietnia r. b. w szkole policyjnej Okręgowej przy Komendzie P. P. pow. Kaliskiego odbyło się uroczyste otwarcie II-go kursu dla posterunkowych. O godz. 9-ej i pół słuchacze szkoły w liczbie 43 pod komendą komendanta szkoły aspiranta Początki, udali się z orkiestrą do kościoła Św. Józefa, gdzie została oprawiona msza przez prałata Ks. Pleszaja, który po mszy przemówił do zebranych. Pienia religijne podczas mszy wykonał chór funkcjonariuszy K-dy P. P. pow. Kaliskiego. Na mszy obecni byli: starosta Rembowski, prezes Sądu Okręgowego Młynarski, prokurator Wiśniewski, prezydent Koszutski, komendant Straży Ogułowej Karśnicki, redaktor J. Radwan, zastępca K. Okr. Ferster, i inni zaproszeni goście.

Po mszy w gmachu szkoły, przemawiali do słuchaczy tejże szkoły, podinspektor Ferster, prezes Młynarski, i prokurator Wiśniewski.

Wieczorem o godz. 20-ej w Sali Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcijańskich, funkcjonariusze K.P.P. pow. Kaliskiego (miłośnicy sceny) odegrali komedję w 3-ech aktach J. Bałuckiego „Ciepła wdówka“ po przedstawieniu odbyły się tańce, które trwały do godz. 3-ej, podczas antraków i do tańca przygrywała orkiestra własna złożona z funkcjonariuszy K. P. P. pow. Kaliskiego.

Zprzedstawienia osiągnięto czystego dochodu, 11.456 mk. z których to 5.728 mk. przeznaczono na sztandar 29-go pułku Strzelców Kaniowskich, stacjonowanego w Kaliszu.

H. Kortasinski.
st. przewodnik.

Stupce. Dnia 17 b. m. odbyło się otwarcie Szkoły Okręgowej P. P. w Stupcy w obecności K-ta Okr. Łódzkiego P. P. Inspektora Wróblewskiego Zygmunta, przedstawicieli władz państwowych, komunalnych i innych, oraz licznie zgromadzonej miejscowej inteligencji. Uroczystość otwarcia szkoły poprzedziło nabożeństwo w miejscowym kościele, odprawione przez ks. dziekana Szczygłowskiego, który zwrócił się z piękną i w podniosłych słowach wygłoszoną nauką skierowaną w szczególności do obecnych licznie zgromadzonych policjantów. Pienia religijne podczas nabożeństwa wykonała miejscowa Lutnia.

Po skończonym nabożeństwie odbył się akt poświęcenia lokalu szkoły, który mieści się w budynku dawniejszego Urzędu Celnego, tu również serdecznie i treściwie przemówił Komendant Okręgowy Inspektor Wróblewski, ks. dziekan i Starosta miejscowy p. Gutk Zygmunta, zachęcając do wytrwałej, trudnej lecz zaszczytnej pracy dla ogólnego dobra i przyszłości Rzeczypospolitej. Podczas całej uroczystości panował podniosły nastrój, a na twarzach policjantów malowało się szczere zadowolenie, co upewnia, że funkcjonariusze Policji chętnie garną się do naki i jasno zdają sobie sprawę o konieczności fachowego wykształcenia.

Podkreślić należy energiczne i pełne życzliwości odnośnienie się w stosunku do Policji Starosty Stupieckiego p. Gutka, zawdzięczając któremu, stosunki tak służbowe jak i obywatelskie przedstawiają się jaknajlepiej, co dodatnio wpływa na szybkie postępy w organizacji, a funkcjonariuszem ułatwia warunki bytu i zachęca ich do dalszej pracy, oraz Sędziego Siedzącego p. Salzberga Stanisława, który jako dotychczasowy wykładowca prawa karnego i procedury karnej pracuje z całym oddaniem się nie szczędząc czasu i zasobu swej wiedzy, zmierzając do wytkniętego celu, którym jest ukształtowanie typu wzorowego policjanta. Pan Sędzia Siedzący Salzberg przyrzekł swą pracą kontynuować nadal w obecnej szkole.

Szkola Okręgowa w Stupcy z dn. 17 b. m. rozpoczyna pierwszy okres swego istnienia w trudnych warunkach aprowizacyjnych i ogólnego braku lokali. Trudności te całkowicie zostały pokonane dzięki niezamordowanej pracy i iniejałtywie miejscowego K-ta Stankowskiego, który taktem i należytą postawą zjednał sobie zaufanie władz i miejscowego społeczeństwa, a tym sposobem zyskując czynne poparcie. Pp. wykładowców Sokoła liczy jedenastu, którzy w większości składają się z miejscowych pierwszorzędnych sił prawniczych i urzędniczych, mianowicie: Pp. Gutk Zy-

gmunt, Starosta, Piwnicki Witold, Zast. Starosty, Zurek Walenty, Lekarz Powiatowy, Salzberg Stanisław, Sędzia Siedzący, Panek Franciszek, Inżynier Powiatowy, Wyrzykowski Jan, Referent rolny Starostwa Stupieckiego, Jakubowicz Józef, Zastępca Inspektora Szkolnego, Lubas Ludwik, ppor. Inspektor Kółek Rolniczych, Pawlowski Stanisław, Referent Starostwa, Łuszkiewiczówna Marja, urzędniczka K-dy powiatowej, Antonowicz Aleksander, Sekretarz K-dy powiatowej.

Kurs trwać będzie cztery miesiące, dostosowany ściśle do wytkniętego programu przez Naczelnę Kierownictwo Wyższej Szkoły P. P. w Warszawie.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze.

Uprzejmie proszę o pomieszczenie w „Gazecie Policyjnej“ niniejszego sprawozdania z działalności policji państwowej podolskiego okręgu. Czynię to nie tyle w interesie własnym, ile w obronie instytucji, którą reprezentowałem, jako komendant okręgowy. Podaję zaś do szerszej wiadomości niniejsze sprawozdanie dlatego, że policję naszą starano się obarczyć zarzutami chociaż świadomie fałszywymi, tem niemniej mającymi szkodzić jej opinii. Zresztą te streszczały się głównie w pomówieniu o szereg nieporządków, czynionych jakoby przez policję podolską w czasie odwrotu z Kamieńca. Odpowiedzieć wcześniej nie mogłem, gdyż likwidacja zakończoną została dopiero niedawno. Ustaliła zaś co następuje: kasowość wykazała zupełną zgodność z otrzymanymi awansami; natomiast inwentarz nie tylko swój zwróciła w komplecie, ale ponadto sumę około 50.000 mk. i 6.000 karabinów więcej częścią przekazanych przez ewakuowane instytucje, częścią wyrobione w własnych warsztatach. Łącznie policja podolska ocaliła dla państwa ponad 1.000.000 mk. Nie cacheje to nieporządków przy ewakuacji i rzadko bodaj który urząd może się pochlubić podobnym czynem, zwłaszcza w warunkach cofania się przed nacierającym nieprzyjacielem i będąc pozostawioną samej sobie przez zarząd województwa podolskiego bez pensji i wszelkich środków do życia. Odzisiaj 600 ludzi policji podolskiej natychmiast po ewakuacji Kamieńca w charakterze formacji ochotniczej został przydzielony do VI-ej armji i pozostawał na froncie od 10 lipca po 30 sierpień. Pochwała dowództwa wojskowego, którą załączam, najlepiej cechuje zachowanie się pol. podolskiej na froncie. Straty wyniosły dwóch zabitych podkomisarzy: Jerzmanowski-Skrzypczyk Piotr i Dobrański Aleksander, oraz około 20 szeregowych. Krwi więc również nie skąpił się. Za instytucja tak skomplikowana i mająca stałe do rozstrzygnięcia problemy nie łatwe pod względem prawnym i państwowo-społecznym nie może osiągnąć doskonałości po dwumiesięcznej zaledwie egzystencji — to pewne, braki były wielkie i być musiały. Zasadniczym tego powodem — brak odpowiednich ludzi jak zresztą wszędzie. Ludzi tych ja przyjmowałem wyłącznie, lecz przydzielono mi ich w drodze urzędowej, stałe zaś opóźnianie wypłaty pensji, brak ekwipunku i wiele innych powodów niezależnych odemnie, o których tu zamieścić złożyło się na taki właśnie stan policji podolskiej. Jednak nie mogli ci ludzie być pozbawieni pewnej wartości, skoro wszyscy prawie po zlikwidowaniu podolskiego okręgu przyjeźli zostali do wówczas formowanej policji przyfrontowej i etapowej. Miło mi prawdziwie, że naroszenie mogę podać do wiadomości powyższe słowa i poprzeć ich prawdziwość dowodami, które w likwidacyjnym urzędzie b. okr. podolskiego w każdym czasie mogą być sprawdzone i tem odprzeć zarzuty oparte jedynie na aktach złej woli.

Racz przyjąć Redaktorze wyrazy szacunku.
Warszawa 26. IV. 921 r.

b. Inspektor Policji Państwowej
Okręgu Podolskiego

K. Strzałkowski

ZAŚWIADDZENIE.

Niniejszem zaświadczam, iż przydzielona rozkazem Dowództwa 6-tej armji z dnia 8 lipca 1920 r. do D. P. E. Borszczów P. P. okręgu Podolskiego i zostająca pod moimi rozkazami podczas odwrotu wojsk polskich z Podola, powierzoną jej służbę zabezpieczenia tyłów też za frontem cofającej się armji wykonywała z całą punktualnością i precyzją.

Fakt ten świadczy o zrozumieniu przez wszystkie stopnie Pol. państw. okr. pod. powagi chwili, świadczy, że policja ta była należycie wyszkolona i zdyscyplinowana co w tak poważnej chwili jak odwrót własnej armji miało znaczenie pierwszej wagi.

Możność dysponowania Pol. państw. okr. pod. pozwalała mi wykonać z całą pewnością i punktualnością włożone na mnie obowiązki zabezpieczenia tyłów operującej armji, a równocześnie zabezpieczyć spokój publiczny i porządek w moim rejonie t. j. w powiatach Borszczów, Czortków, Zaleszczyki.

Wartość moralna i bojowa tejże policji wyróżniła się jeszcze więcej w dniach bardzo dla żołnierzy krytycznych bo w dniach, kiedy ani prowiantów ani też żołądka nie można było mimo usilnych starań tak z mojej i Komendy tejże policji strony wydosztać, a jednak mimo braku podstawowych warunków dyscypliny żołnierskiej służbę wykonywano bez zarzutu.

Wspominając to ciężkie a jednak dla żołnierza chlubne chwile wyrażam w imieniu służby tak Komendantowi tejże policji jakoteż i późniejszemu zastępcy i wszystkim podkomendnym i szeregowym szczere podziękowanie za ich owocną pracę.

Wiśniewiec, dnia 23 listopada 1920 r.

Mjr. Rarogiewicz mjr. M. P.